

# GŁOS

## POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK  
gospodarczo - samorządowy i społeczno - oświatowy.

Wszystkim naszym czytelnikom życzymy miłego spędzania wakacyj i nabrania sił do dalszej pracy.  
Następny numer „Głosu Powiatu Radzyńskiego“ wyjdzie po wakacjach.

Redakcja „G. P. R.“

### PANCERZ, KTÓRY CHRONI PRZED WSZELKIEMI CIOSAMI

Znamieniem obecnej sytuacji światowej jest niezmierna złożoność składających się na nią elementów. Każdy kraj wzięty indywidualnie, podobnie jak całość gospodarstwa światowego, znajduje się w obliczu niezmiernie doniosłych zagadnień ekonomicznych, społecznych i monetarnych, od których rozwiązania w znacznej mierze zależeć będzie dalsze ukształtowanie się sytuacji gospodarczej świata.

Rzućmy okiem na obraz sytuacji obecnej, spróbujmy ogarnąć spojrzeniem przejawy życia ekonomicznego w różnych krajach. Cóż zobaczymy? Kraje, jak Belgia lub Gdańsk deprecjonują dobrowolnie swe waluty, mające wszelkie warunki stałości, podczas gdy inne kraje, jak Niemcy lub Włochy chcą za wszelką cenę utrzymać dawny parytet pieniądza, ekonomicznie złamanego. Japonia deprecjonuje pieniądz i deprecjonuje płace, aby za wszelką cenę zdobyć rynki świata. Ameryka podnosi ceny i podnosi płace, aby przywrócić równowagę wewnętrzną. Kraje bloku złotego — Francja, Szwajcaria, Holandia — czynią wszelkie wysiłki, aby uniknąć devaluacji z wyjątkiem tego jednego

wysiłku, jakim jest przystosowanie cen wewnętrznych do nowego poziomu światowego.

Jakże z chaosu tak sprzecznych dążeń, wysiłków i celów może wyłonić się nowa równowaga ekonomiczna? Złudzeniem jest wiara, że da się trwale przezwyciężyć trudności, z jakimi ściera się świat, bez powszechnej stabilizacji walut. Mimo inicjatywy Ameryki nie jesteśmy ani na jotę od niej bliżsi, aniżeli podczas Konferencji londyńskiej 1933 r. Dążenia polityki monetarnej wielkich krajów znajduje się w tym samym, co wówczas, punkcie rozbieżności. Rozbieżność ta sprawia, że wysiłki, jakie podejmują państwa, aby wydzwignąć na ruinach kryzysu gmach pomysłowości, przywołują na pamięć przez swą chaotyczność i nieskordynowanie obraz nowej wieży Babel.

Pod potężną presją nędzy i bezrobocia muszą państwa wstępować na drogę walki z kryzysem. Ale nie zawsze mają dość siły lub odwagi, aby wybrać tę drogę, która naprawdę wiedzie do zwycięstwa. Nie mogą zdecydować się na niezbędne ofiary i wyrzeczenia, na ścięcie wybujałości z lat pomysłowości, na przystosowy-

wanie gospodarstw do nowych warunków, wytworzonych przez 6 lat kryzysu.

Sytuacja narzuca konieczność stworzenia jakiegoś pozorów. Pozorów, że się coś robi, że się na coś oddziaływa. Otóż rzeczą, na którą najłatwiej oddziaływać, która zawsze stoi do dyspozycji sfer rządzących jest właśnie pieniądz. Stąd nieustanna pokusa manipulacji i sztuczek monetarnych i stwarzanie ludziom złudnego przekonania, że podejmuje się je w trosce o ich szczęście i dobrobyt.

Przekonania złudnego... Bo pieniądz nie jest niczem więcej, jak instrumentem (nazywa go się przecież: instrument wymiany) i że wobec tego samodzielnej roli w gospodarstwie nie posiada żadnej. Sytuacje ekonomiczne istnieją niezależnie od pieniądza. Aby spowodować zmianę sytuacji ekonomicznej, należy oddziaływać na nią samą, to zn. na elementy, które istotnie o niej decydują, ale nie na instrument, który jej służy.

Jeżeli dziś sytuacja jest taka, że właśnie pieniądzwowi powierza się funkcję kształtowania stosunków ekonomicznych, to fakt ten bynajmniej nie świadczy o jakichś jego szczególnych w tym kierunku kwa-



lifikacjach. Świadczy jedynie o tem, że pewne grupy interesów mają dość siły, aby narzucić takie rozwiązania, jakie odpowiadają ich potrzebom.

Eksporter pragnie sprzedawać zagranicę i do tego potrzebny mu jest pieniądz krajowy możliwie najbardziej zdeprecjonowany i zdolny zapewnić jego towarowi warunki konkurencyjności na rynkach obcych. Importer chce nabywać towary zagraniczne w warunkach najbardziej dla siebie korzystnych, a więc przy pomocy wysokocennego pieniądza krajowego, którego jednocześnie warunkuje wysoki poziom cen wewnętrznych. Konsument pragnie stałego poziomu cen (i płac), gdyż wtedy wie zgóry, co za swe pieniądze będzie mógł nabywać.

Istnieje wreszcie spekulant, który żyje z różnicy cen i kursów, z „nożyc” i który zarabia w miarę tego, jak się nożyce rozwierają: dla niego ideałem jest porządek ekonomiczny, zorganizowany na podobieństwo loterii. Teoretycznie sztuka spekulanta polega na umiejętności odgadywania i przewidywania przyszłych wydarzeń, w praktyce jednak sprowadza się do rzeczy znacznie prostszej, bo do wywoływania, do sztucznego stwarzania sytuacji, które odpowiadają jego interesom; tutaj urywa się już podobieństwo z loterią i powstaje analogja z grą znaczonemi kartami.

Oto sprzeczne pozycje, które wywołują — w zależności od zasięgu wpływów danej grupy interesów — sprzeczne rozwiązania. Każdy z tych niezliczonych systemów monetarnych, jakie zrodziły w świecie wstrząsy kryzysowe, wyobraża triumf jakiejś grupy interesów poszczególnych, ale żaden z nich nie zawiera w sobie możliwości rozwiązania istotnych trudności, z jakimi ściera się ogół.

Żaden ekonomista, godny tego miana, nie uzna nigdy, że zwykłe manipulacje monetarne mogą się wyrazić jakimikolwiek pozytywnymi rezultatami w życiu gospodarczym. Oto dlaczego najwybitniejsi przedstawiciele wiedzy ekonomicznej spotykają się w uznaniu, że w zakresie spraw monetarnych wskazane jest ograniczenie do najściślejszego minimum inter-

wencji sfer rządzących. Jest to jedna z nielicznych prawd, jakie sformułowały nauki społeczne i jakich serjo myślący ekonomista nigdy nie poda w wątpliwość.

Prawdzie tej wierna była polska polityka gospodarcza i wierną pozostała. W ciągu sześciu lat kryzysu ani na chwilę nie oddano się złudzeniu, że zapomocą manipulowania pieniądzem dadzą się na trwałe przewyciężyć trudności, z jakimi boryka się kraj. Ani na chwilę nie powstała w umyśle odpowiedzialnego polityka myśl, że można, że wolno dla uśmierzenia cierpienia dnia dzisiejszego, płacić rezygnacją z interesów jutra. I ani na chwilę nie załamała się jasna linja polityki gospodarczej, kształtowanej z jednej strony przez dążność do ochrony kapitalizacji wewnętrznej drogą utrzymywania

nienaruszalności aparatu pieniężnego i kredytowego, z drugiej zaś strony przez niezłomną wolę uniezależnienia przyjmowanych rozwiązań od interesów poszczególnych, lecz z wyłączną i jedyną troską o potęgę i rozwój Państwa, jako całości.

Straszliwy wstrząs polityczny, jaki przeżył kraj nasz w ostatnich tygodniach uświadomił, jak silnie wzrosło w świadomości ogółu zrozumienie celów polskiej polityki gospodarczej. Nikłość reakcji gospodarczej tak czułych sejsmografów, jakimi są giełdy, okazała ponad wszelką wątpliwość, że polityka obrona jest słuszna i właściwa, albowiem uzbraja kraj w pancierz gospodarczy, który pozwala znieść wszelkie, najboleśniejsze nawet, ciosy.

J. W.

## Matka Marszałka

Ukazała się praca p. Elgi Kern p.t. „Marja Piłsudska — Matka Marszałka — Wizerunek życia”. P. Elga Kern, utalentowana pisarka niemiecka, znana jest przede wszystkim u nas ze swej książki „Vom alten und neuen Polen”, wydanej nadługo przed przychylnym dla nas obecnym nastrojem w Niemczech. Ostatnio p. Elga Kern rozpoczęła współpracę z wydawnictwem niemieckim, które kontynuuje cykl psychologiczny: „Matki wielkich ludzi”, z którego to cyklu najpierw ukazała się „Letycja — Matka Napoleona” (przekład z angielskiego), następnie „Matka Grakchów”, obecnie zaś trzecia skolei praca „Marja Piłsudska — Matka Marszałka”, pióra p. Elgi Kern. Ta ostatnia książka ukazuje się prawie jednocześnie w języku polskim i niemieckim.

Jako założenie podstawowe przyjmuje autorka, iż charakter matki jest dziedziczny dla syna (tak, jak charakter ojców — dla córek). Zjawisko to zostało stwierdzone w obserwacjach bardzo obszernych, nietylko indywidualnych.

P. Kern umiejętnie i z niezwykłą plastyką potrafiła na podstawie relacji współczesnych oddać w doskonały sposób subtelność i szlachetność opisywanej postaci,

posługując się pierwiastkiem głębokiego liryzmu, a nawet mistycyzmu.

Na folwarku w Adamowie pod kierunkiem marsowego dziadka kacpra Billewicza, b. prezesa sądu w Wilnie, chowała się i wzrastała Marja Billewicz. Nad jej dzieciństwem, nad latami dziewczęcemi migocą nigdy nie wygasające pochodnie nienawiści rosyjskich ciemiężców. Losy Marji splecione są ściśle z losami narodu. Wcześniej zaczyna przykładać do wszystkiego miarę męczeństwa narodu, a zaprawia ją do tego dziadek, który nie mógł nigdy odżałować, że jego wnuczka nie jest chłopcem. Ponieważ była dziewczynką i do tego wątłą, po matce bowiem odziedziczyła zarodek śmiertelnej choroby, dziadek starał się uczynić duszę dziecka tak silną i nieugiętą, ażeby mogła pokonać słabość ciała. Ten mały karny żołnierzyk, który bez zmużenia powiek słucał najtwardszych rozkazów, pozyskał nietylko jego miłość, ale i szacunek. Jednakże o smutkach i radościach dziecięcych nie miał najmniejszego pojęcia i kto wie, co by się stało z samotną duszyczką Masi, gdyby nie towarzysząca zabaw Celina Bukont, która przez długie lata, aż do



## W gimnazjum kieleckim znaleziono nieznane świadectwo szkolne Żeromskiego

Okres młodzieńczy Stefana Żeromskiego, znany z licznych biografij, jeżeli mowa o latach szkolnych — orjentujemy się w nich z „Szyfowych prac”. Dużo wiemy o duchu niepodległościowym, panującym w szkole rosyjskiej, znamy ciężką rękę „ciała pedagogicznego”, znamy wreszcie wesołe figle starej sztuzy. Ale jednak sprawa z tych czasów pozostała dla nas tajemnicą. Mianowicie ta: jak uczył się Żeromski w pierwszych latach szkolnych.

Tajemnica ta została teraz wyjaśniona dzięki odnalezieniu w starych aktach byłego „Kieleckiego Męskiego Gimnazjum” „Katalogu I klasy, 1-go oddziału na rok szkolny 1876-77”.

W kolejności alfabetycznej, pod pozycją nr. 13, mamy rubrykę, opatrzoną nazwiskiem Stefan Żeromski. Dowiadujemy się z niej, że genialny twórca „Popiołów” uczył się niezbyt dobrze, bo w pierwszej

klasie siedział aż dwa lata! Mimo to był chłopcem grzecznym, czego dowodzi „5” otrzymane ze sprawowania.

Najgorzej stał z matematyki. „Dwójka”, którą dostał na egzaminie, zakonserwowała się w znalezionym katalogu do końca roku. Poszczególne stopnie są następujące: łacina — 4, religja  $3\frac{3}{4}$ , rosyjski —  $3\frac{2}{3}$  (na egzaminie poprawił się: 5!) geografja —  $4\frac{1}{2}$ , kaligrafja —  $3\frac{3}{4}$ . Z polskiego otrzymał  $4\frac{3}{4}$ , a zatem  $\frac{1}{4}$  brakowało do doskonałości!!!

W miejscu, przeznaczonem na pochodzenie, zanotowano: mieszczańskie.

Dziś na frontonie gmachu w którym Żeromski walczył o stopnie z matematyki i polskiego, widnieje tablica pamiątkowa, wmurowana na cześć wielkiego pisarza.

w. śl.

## Podziękowanie

Tą drogą  
składam podziękowanie  
p. Oskarowi Szademu,  
naturaliście w Mysłowicach  
za przeprowadzenie skutecznej  
kuracji wątroby u  
mojej żony.

Lekarstwa przysłane usunęły  
kamienie żółciowe,  
na które żona moja cierpiała  
kilkanaście lat.

Obecnie czuje się dobrze.

(—) W. JANICKI

redaktor

„Głosu Powiatu Radzyńskiego”

śmierci Marji, pozostanie jej najwierniejszą pomocnicą i przyjaciółką. Dziadek, nie szczędząc wrażliwości dziecka, ani później dziewczęcia, kazał jej czerpać siły ze współcierpienia w martyrologji narodu, o czem opowiadał, powracając wciąż do postaci i czynu Kościuszki, tak, jak innym dzieciom opowiada się bajki i cudowne historie. To też Kościuszko pozostawił niezatarty ślad w duszy Marji, umiłowanie gorące, które później przelewa w dusze dzieci.

Marja Billewicz i Józef Piłsudski, potomek rycerza Gineta, żyli od dawna w przyjaźni, aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy poznali nową prawdę, że są dla siebie przeznaczeni. Gorąca miłość, ofiarność i przywiązanie bez granic łączy ich przez całe życie. Józef Piłsudski nie tylko brał czynny udział w ruchu powstańczym, ale był jego samym ośrodkiem. Zajmował stanowisko komisarza Rządu Narodowego na Żmudzi. To też później, gdy śmierć lub ucieczka mogły być tylko udziałem przywódców powstania, jest zmuszony

uchodzić ze stron rodzinnych. Chroni się wraz z młodą żoną w Zułowie na Wileńszczyźnie, majątku, który przypadł w spadku pani Marji, jako dziedzicze dobra Michałowskich. Zulew staje się nową ojcowizną Marji Piłsudskiej.

Młoda pani posiadała świadomość macierzyńskiego powołania i była do niego wewnątrznie przygotowana. Krwawe jednak zmagania się narodu i niepokój o męża pochłaniały bez reszty wszystkie jej nadzieje i najgorętsze życzenia. To też macierzyński genjusz Marji dopiero w czwartym dziecku — synu Józefie Klemensie — dochodzi do doskonałości. To dziecko bowiem było nią samą, najdoskonalszem spełnieniem obietnic życia. Spodziewając się go, szła mu całym jestestwem naprzeciw. Dziecko, którego bicie serca było zgodne z rytmem jej krwi, było obecne w każdym jej poczynaniu, nadawało wagę i znaczenie każdej godzinie upływającego czasu. Czytywała wiele utworów Słowackiego, jakby niezrównane słowa wieszczki dla tego dziecka były przeznaczo-

ne. W burzliwą noc listopadową r. 1867 urodziła Marja syna Józefa Klemensa, którego nazwała „Ziukiem”.

Z rozdziałów, gdzie Marja Billewicz występuje jako matka, bije na nas urok jej postaci, wdzięk i subtelność kobiety, która z prawdziwie bohaterską pogodą urodziła dwanaścioro dzieci, uważając macierzyństwo za swoje powołanie. Kochała je wszystkie, ale Ziuk był jej sercu najmilszy, bo takie udoskonalone powtórzenie matki w synu może zdarzyć się tylko raz jeden. Oddawała też dzieciom najlepsze siły umysłu, duszy i serca. Była ponad wszelką miarę rozrzutna, trwoniąc swą teraźniejszość i stwarzając czasy przyszłe. I stało się, że zaczajona choroba, trzymana na uwięzi silną wolą, pokonała wreszcie kruchy kształt ludzki. Do ostatniej chwili promieniowało jej mężne serce pogodną siłą i przyjacielską gotowość. Odchodziła pełna dziękczynienia, jak artysta, któremu udało się doprowadzić swe dzieło do doskonałego końca.



# Z ŻYCIA POWIATU

## WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KASY STEFCZYKA W MIĘDZYRZECU

W dniu 31 marca b. r. odbyło się w lokalu Szkoły Powszechnej przy ul. Żwirki i Wigury Walne Zebranie Członków Kasy Stefczyka w Międzyrzeczu.

Zebranie zagał prezes Rady Nadzorczej p. St. Kozłowski, powołując na przewodniczącego dyrektora Szkoły Handlowej p. St. Gruczyńskiego.

Kasa Stefczyka jest jedną z nielicznych placówek gospodarczych na terenie naszego miasta, która mimo kryzysu nie załamała się, lecz przeciwnie rozwija swoją pożyteczną działalność, udzielając członkom dogodnego kredytu i umożliwiając składanie oszczędności dobrze zabezpieczonych. Każdy kto zetknął się z działalnością tej instytucji, musi stwierdzić obiektywnie, że ta placówka kredytowa założona przez ludzi dobrej woli, stoi całkowicie na wysokości zadania. Władze Spółdzielni gospodarzą oszczędnie i pozornie, a kwalifikowany personel zdobył sobie powszechne uznanie swoją uprzejmością, solidarnością i pracowitością.

Sprawozdanie za rok 1934 złożyli: w imieniu Zarządu p. Wł. Furman, za Radę Nadzorczą p. St. Kozłowski. Wysiłki Władz w roku sprawozdawczym szły w kierunku

udzielania pożyczek, propagandy oszczędności, ściąganie należności od opornych dłużników oraz konwersji pożyczek objętych

ustawą.

Bilans na dzień 31 grudnia 1934 roku przedstawia się następująco:

Stan Czynny		Zł.	Stan bierny		Zł.
1. Gotówka w kasie		5183 02	1. Udziały		42678 35
2. Weksle zdyskontowane		3962 26	2. Fundusz zasobowy		6674 76
3. Pożyczki zwykłe		72954 91	3. Fundusz na budowę domu		12800 45
4. Pożyczki skonwertowane		37205 15	4. Fundusz na pokr. poż. wątpl.		1398 50
5. Lokaty		1206 40	5. Rachunek umorzenia nieruchom.		683 90
6. Papiery wartościowe		94 80	6. Wkłady		28994 84
7. Udziały własne		3000 —	7. Rachunki bieżące		11414 09
8. Ruchomości		1558 50	8. Kredyt na r-ku bieżącym w Centralnej Kasie		177 94
9. Centrala zbożowa w/m		182 90	9. Redyskonto weksli w B-ku Polskim		12927 36
10. Odsetki zapłacone na rok następny		583 23	10. Odsetki pobrane za rok następny		649 70
11. Wydatki zwrotne		424 07	11. Koszta prowadzenia za rok 1934		193 14
12. P. K. O. Warszawa		2723 35	12. Długi skonwertowane		23107 90
13. Bank Polski Siedlce		388 87	13. Państw. Zakł. Przem.-Zboż. W-wa		8744 —
14. Pożyczki w dochodzeniu		20072 30	14. Nadwyżka		405 81
15. Sumy przechodnie		1310 98			
	Razem	150850 74		Razem	150850 74
	Dokumenty do inkasa	17194 72		Różni za inkaso	17194 72
	Weksle gwarancyjne	50000 —		Różni za gwarancje	50000 —
		218045 46			218045 46

Załączony bilans jest jasny i nie wymaga bliższej analizy. Duża suma pożyczek skonwertowanych — zł. 37.200 — świadczy o propagandzie Władz Kasy wśród zainteresowanych dłużników i wielkim wysiłku w uzyskaniu tego efektu, korzystnego dla obojgu stron. Pewne obawy może budzić pożyczka „pożyczki w dochodzeniu”, wynosząca zł. 20.000, jest ona jednak wybitnie mniejsza w poró-

wnaniu z rokiem ubiegłym i zostanie prawdopodobnie całkowicie skonwertowana.

Stan bierny Kasy przedstawia się również zdrowo. Mała stosunkowo suma zł. 1.400 jako fundusz na pokrycie pożyczek wątpliwych, nie będzie budzić obaw, jeśli się uwzględni możliwość konwersji tych pożyczek.

Ważniejsze dane z ostatnich lat rozwoju Kasy.

Rok	Liczba członków	Fundusze własne		Wkłady i r-ki bieżące		Długi		Udziały		Suma bilansowa		Pożyczki		Koszty prowadzenia		Stosunek proc.	Nadwyżka	
1932	506	16180	14	48448	54	46604	87	47966	70	160104	47	139205	37	9047	04	5,7	84	17
1933	478	18474	76	40141	63	38740	—	47067	70	152471	25	104490	72	6645	33	4,4	138	91
1934	482	21557	61	40408	93	36035	26	42678	35	150850	74	114122	32	7191	63	4,7	405	81

Z załączonej tabeli wynika, że powszechny kryzys zaufania, nie ma absolutnie miejsca w odniesieniu do naszej Kasy Stefczyka. Ilość członków utrzymuje się mniej więcej na poziomie, barometr zaufania jakim jest niewątpliwie stan wkładów nie spada, co przy uwzględnieniu powszechnego zubożenia społeczeństwa zasługuje na specjalną uwagę. Fundusze własne

Kasy stale wzrastają i wynosiły: w roku 1932 zł. 16180, w roku 1933 zł. 18475, w roku 1934 zł. 21558. Koszty prowadzenia wynoszą przeciętnie za ostatnie trzy lata „ca” 5%. Nadwyżka jakkolwiek mała przecież z roku na rok zwiększa się i jest niezbytym dowodem wysiłków Zarządu i Rady Nadzorczej oraz oszczędnej i racjonalnej gospodarki.

Dyskusja nad sprawozdaniem rzeczowa i spokojna, świadczyła o należytem wyrobieniu i uspołecznieniu członków. Zebranie odbyło się w atmosferze sympatycznej i pełnej zaufania, będąc wyrazem całkowitego zadowolenia członków z działalności tej pożytecznej instytucji.

St. G.



## LIPNIAKI W TYGODNIU ŻAŁOBNYM

Śmierć Wodza Narodu dała się odczuć boleśnie wśród mieszkańców naszej wsi. O śmierci Marszałka dowiedzieliśmy się dnia 13 maja w godzinach rannych. Nikt nie mógł uwierzyć temu, że Marszałek Józef Piłsudski nie żyje. Każdemu zdawało się, że ta wiadomość — to okropność, to wydarzenie z objęć Matce-Ojczyźnie jednego z najwierniejszych Synów. Prawie samorzutnie powstał Komitet, który postanowił przygotować program uroczystości żałobnej, by oddać Cześć Bohaterowi Wolności. W skład komitetu weszli: p. Wołczyński Stanisław, kierownik miejscowej szkoły, p. Dadun Tadeusz, prezes Koła Młodzieży Wiejskiej, p. Szmulikowa Józefa, prezeska Koła Gospodyń Wiejskich, p. Zborowski Juljan, prezes Kółka Rolniczego oraz p. Duda Aleksander, sołtys wsi Lipniaki.

Pod przewodnictwem p. Wołczyńskiego Stanisława odbył Komitet dwa zebrania, na których postanowiono: wszystkie organizacje społeczne, dzieci szkolne i pozostali wezmą udział w nabożeństwie żałobnym w Kąkolewnicy,

w dzień pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego urządzać pochód na terenie swojej wioski, zasadzić pamiątkowy dąb, a wieczorem w dzień pogrzebu urządzać akademję żałobną. Wszystkie wyżej powzięte zamiary zostały urzeczywistnione. W dniu 18 maja rano udaliśmy się gremjalnie na nabożeństwo żałobne do Kąkolewnicy, a następnie wzięliśmy udział w pochodzie tamtejszego terenu. Po południu zorganizowaliśmy w naszej wsi pochód, w którym wzięły udział przytoczone powyżej organizacje i miejscowa ludność. Pochód zakończono zasadzeniem pamiątkowego dębu i odczytaniem aktu, który przytaczam w wyjątkach: „Miłość naszą ku Niemu będzie symbolizowało owe drzewko między temi a przyszłemi laty. Zasadzony dąb w dniu pogrzebu przez uczestników pochodu żałobnego 18 maja 1935 r. niech będzie na dalsze wieki symbolem miłości bratniej, którą głosił i wprowadził w czyn Pierwszy Marszałek Polski, Wódz Narodu i Wskrziesiciel Polski. Wzywamy Was, Młode pokolenia, by wskrzeszona Polska

krwią Waszych ojców w dniu 11 listopada 1918 r. silnie oparła się na ramionach Waszych, brzemień Ojczyzny niech Wam będzie słodkie, a czyny Wodza Narodu puklerzem mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego. My dzień obecny przeżywamy w boleści, gdyż sypiąc ziemię pod to drzewko — żegnamy się z Tobą Wodzu-Dziadku, a smutek nasz łączymy ze smutkiem całej osieroconej Polski. Cześć dla Ciebie u nas Wodzu nigdy nie zaginie“. Wieczorem odbyła się akademja żałobna ku czci Wodza. Wstępem do akademji było odczytanie orędzia Pana Prezydenta. Następnie wygłosili przemówienia: p. Wołczyński Stanisław, kierownik szkoły w Lipniakach, p. Dadun Tadeusz, p. Grzywaczowa Józefa, p. Szmulik Franciszek oraz uczennica klasy czwartej Kublicka Józefa. Słowa tej ostatniej były wzruszające w chwili przemówienia, gdyż w imieniu dzieci szkolnych żegnała ukochanego Dziadka na sen wieczny. „W dniu 12 maja doszła nas smutna wieść. Tą wieścią był zgon Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Napewno, drodzy Polacy, gdy usłyszeliście wieść o zgonie Pana Marszałka, to w sercach otwierały się rany, a łzy, żal i smutek ścisnęły za serce. Przyjemnie jest całej dziatwie szkolnej, że w naszej wiosce noszą ludzie miłość w sercach ku Panu Marszałkowi. Pan Marszałek czując się bliski śmierci powiedział jeszcze jedno słodkie słowo. Pewno tem słowem było to, by Polacy strzegli Ojczyzny od nieszczęść i klęsk. A więc drodzy Polacy, przypomnijmy sobie czyny Pana Marszałka, który pracował dla Ojczyzny, nie żałując trudu, znoju, a nawet swojego życia. Żegnają Pana Marszałka ostatni raz obszary szarych pól, łąk i lasów, bo przecież Pan Marszałek wybawił ojczyznę z niewoli. My, co nas spotkał los nieszczęśliwy, żegnamy Cię, Marszałku, żegnamy raz ostatni“.

Po przemówieniu uczennicy dzieci szkolne złożyły pęki kwiatów przed portretem Wodza, a zebrani odśpiewali Hymn Państwowy.

## BUDUJEMY SZKOŁY

Dnia 29 kwietnia b. r. Zarząd Okręgowy Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Lublinie dokonał podziału sumy 258.000 złotych na budowę publicznych szkół powszechnych w okręgu na bieżący okres budowlany.

Tak poważna kwota, udzielonych pożyczek, charakteryzuje dodatkowo pracę Towarzystwa, które przy pomocy społeczeństwa zdołało zgromadzić pokaźną sumę na palące potrzeby, jak budowa publicznych szkół powszechnych.

W ubiegłym sezonie budowlanym przy pomocy funduszy Towarzystwa oddano w 73 punktach 196 izb lekcyjnych do użytku dziatwy szkolnej.

Jest to zaledwie cząstka celu i dążenia Towarzystwa, które ma przed sobą wielkie zadanie.

Tysiące młodzieży szkolnej — naszych dzieci i przyszłych obywa-

teli kraju — uczy się w okropnych warunkach lokalowych, nie mówiąc o tych miejscowościach, gdzie gmachów szkolnych wogóle niema.

W bieżącym sezonie budowlanym Towarzystwo dąży do wykończenia rozpoczętych budynków szkolnych, aby z nowym rokiem szkolnym oddać do użytku dziatwy przynajmniej 300 izb lekcyjnych.

Zadanie to jest ciężkie, jednak Towarzystwo wierzy, że przy pomocy społeczeństwa da się ten cel osiągnąć.

A zatem każdy obywatel, któremu na sercu leży dobro naszych dzieci, których szkoła ma wychować na dzielnych i świadomych obywateli, winien śpieszyć z pomocą Towarzystwu, zapisując się na członka tegoż Towarzystwa.

Zapisy przyjmują Zarządy Kół przy każdej publicznej szkole powszechniej.



## Co robimy w Żakowoli

Żakowolacy się organizują (z wyjątkami). Mamy Koło Rolnicze, Koło Młodzieży i Koło Gospodyń. Większość nas rozumie potrzebę organizacji i dlatego chętnie zbieramy się na zebrania, prowadzimy konkursy rolnicze, wygłaszamy referaty i przerabiamy kurs Staszycy. Członkowie Koła Młodzieży zbierają się w szkole w każdą środę, gdzie spędzają czas pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa państwa Wolińskich, którzy nie szczędzą sił i trudu, są zawsze razem z nami. Dnie te przeznaczone są na świetlicę — koleżanki robią różne ładne robótki, a koledzy czytają lub zabawiają się grammi. Bardzo przyjemnie jest wspólnie pracować, naradzać się, a czasami nawet w swoim kole zabawić się, a ile to pożytecznych rzeczy można się dowiedzieć. Szkoda tylko, że nie wszyscy rozumieją potrzebę takich organizacji. Nie dość, że do nich nie należą, to jeszcze przeszkadzają chętnym i ignorują, odciągając tem niektórych od pracy, która przecież jest pracą dla dobra wspólnego.

C z ł o n e k.

## U NAS INACZEJ!

U nas, to znaczy w Przegalinach, zawsze jest inaczej, niż w innych częściach Polski, a szczególnie teraz podczas żałoby narodowej.

W pierwszym tygodniu ogólnej żałoby u nas ani raz nie uderzył dzwon na znak naszego wielkiego narodowego żalu i smutku, choć Jego Ekscelencja Biskup Podlaski wydał w tej sprawie specjalne zarządzenie.

I nabożeństwo, które odprawił Ks. Marjan Świerczewski 18 maja b. r. też nie wypadło uroczyście; w kościele na nabożeństwie były dzieci z dwóch szkół: z Ossowy i z Przegalin, wszyscy panowie Nauczycielowie i panie Nauczycielki, z organizacji — Peowiacy i Strzelcy, z parafji — 45 osób; jak na parafję, liczącą do 2500 dusz, to trochę za mało, nawet, możnaby powiedzieć, całkiem mało. Dlaczego tak dziwnie wypadło

u nas? może ludzie winni, może nie chcieli przyjść do kościoła, by pomodlić się w skupieniu za duszę zasłużonego Obywatela Polski? Nie — Ksiądz Proboszcz miejscowy wyjechał jeszcze w środę, dnia 15 maja b. r. Miał widocznie bardzo pilny interes, którego nie mógł odłożyć na później, a o wyjeździe swoim ogłaszał z ambony już 12 maja na Sumie. Miał przyjechać w piątek rano, ale wrócił dopiero w piątek w nocy. Nic dziwnego, że parafjanie nie zgromadzili się licznie w kościele, jak to było w innych, a nawet w sąsiednich parafjach, bo nie wiedzieli kiedy odbędzie się nabożeństwo żałobne.

### Zabawa w okresie żałoby narodowej

W Przegalinach Dużych dnia 26 maja b. r. na znak „żałoby” chór kościelny, do którego należy Stowarzyszenie Męskie i Żeńskie Młodz. Katolickiej, urządził w domu parafjalnym zabawę taneczną.

Ale cóż miała robić reszta młodzieży?... Powiedziała sobie: oto w tym samym czasie urządziła również zabawę taneczną, ale już w Domu Ludowym, którego klucz znajduje się u opiekuna tego domu. Zabawę widocznie urządzili strażacy, bo jeden z nich zebrał składkę na muzykanta od bawiących się. Trzeba dodać, że prezesem Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Męskiej i dyrygentem Chóru Kościelnego jest tutejszy organista.

Cóż na to patron obu Stowarzyszeń i zarazem prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Przegalinach?!

## UWAGA!

Prosimy o przysłanie pieniędzy za sprzedane cegiełki na „Dom Kultury” w Lublinie, abyśmy mogli je wysłać do okręgu przed wakacjami. Prezesi ognisk, z których dotychczas nie przysłano, dopilnują tej sprawy.

Zarząd Oddziału Z. N. P.

## Po roku następuje przedawnienie wymiaru podatku wojskowego

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozstrzygnęło spór, dotyczący kwestji przedawnienia wymiaru podatku wojskowego.

Jeden z płatników tego podatku, któremu wymierzono w 1934 roku zasadniczy podatek wojskowy za lata 1930, 1931 i 1932 wniósł odwołanie, podając w motywach, że wymiar tego podatku za poprzednie lata jest niesłuszny, gdyż ulega przedawnieniu w ciągu roku, następującego po tym roku, w którym ma być dokonany.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przyznało rację płatnikowi i rozstrzygnęło spór na jego korzyść.

## Nowi członkowie Rady Spółdzielczej

Minister Skarbu mianował następujących nowych członków Państwowej Rady Spółdzielczej: Henryka Inlendera, dyrektora Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, Kazimierza Kierzkowskiego, naczelnego dyrektora Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, Adama Nowakowskiego, zastępcę poprzedniego, pośła Edwarda Kleszczyńskiego, dyrektora Izby Rolniczej w Krakowie.

(P. A. A.)

## Plac do sprzedania.

Podaje się do wiadomości, że przy ulicy 3-go Maja (blisko ul. Warszawskiej) jest plac pod budowę do sprzedania.

Dom na placu może stanąć frontem do ulicy, z boku zostanie jeszcze szeroki wjazd. Za domem, po postawieniu budynków gospodarczych, pozostanie dużo placu na założenie ogrodu owocowego.

Ulica frontowa jest brukowana.

Wiadomość w Redakcji.



# Z a a w a n s o w a ł

Do Redakcji wpłynęło pismo, które w dosłownym brzmieniu zamieszczamy. Jest to odpis skargi skierowanej do Ministerstwa. Zamieszczamy dlatego, aby przyspieszyć załatwienie jej.

W następnych numerach „Głosu” będzie dalszy ciąg podobnych artykułów.

Redakcja „G.P.R.”

Do

Ministerstwa Opieki Społecznej  
w Warszawie

Niniejszym donoszę, że dnia 17 stycznia 1934 r. o godz. 17-tej przyszedł Kierownik Adm. Punktu Kontrolnego w Międzyrzeczu (Ubezpieczalnia Społeczna w Siedlcach) p. Józef Kałuski z furmanem i zabrał półtora metra drzewa sosnowego opałowego, które było własnością Ubezpieczalni, a przewiezione zostało do prywatnego mieszkania p. Kierownika Józefa Kałuskiego.

Następnie w miesiącu styczniu 1934 r. tenże p. Kałuski zabrał ze sprzętów domowych należących również do Ubezpieczalni następujące przedmioty: 2 koszyczki na chleb, 2 widelce, 1 nóż, 3 szklanki, 5-6 spodeczków, 2 talerze, 1 miska blaszana, 1 masielniczka, 1 cukierniczka, 1 mały czajnik do zaparzania herbaty, 6 łyżeczek kawowych, 1 wieszak, 1 stół biały i 1 etażerka.

Dnia 23 lutego 1934 r. z polecenia p. Kierownika Józefa Kałuskiego w obecności p. Lucjana Piotrowicza przeprowadziłem kontrolę w firmie leśnej „G. Pupko i Syn” 8 klm. za Międzyrzecem t. j. poręb Roski-Slanki i zgłosiłem z urzędu 48 robotników zatrudnionych w wymienionej firmie leśnej od kilku tygodni, lecz nie zgłoszonych do Ubezpieczalni.

Wszystkie urzędowe zgłoszenia w tej sprawie oddałem p. Kierownikowi Kałuskiemu wraz z odpowiednim raportem (dosłowny

odpis raportu w załączeniu).

Raport ten jednakże nie został przesłany do Dyrekcji.

Dnia 26 lutego 1934 r. o godz. 8.30 przyszedł niejaki p. Warszawski Icko zam. w Międzyrzeczu ul. Warszawska 48 wraz z buchalterem omówionej firmy p. Judelem Halburtem zam. w Międzyrzeczu ul. Lubelska 69 do p. Kierownika Kałuskiego Józefa i po krótkiej poufnej rozmowie poszli mając w swoim posiadaniu wszystkie 48 zgłoszeń sporządzonych przeze mnie urzędowo.

Jak później ustaliłem, p. Kierownik Józef Kałuski pojednał się z wymienionymi na następujących warunkach: firma leśna zwróci Ubezpieczalni 22 złote rzekomych kosztów związanych z przeprowadzoną kontrolą (rzeczywistych kosztów było zł. 10, a mianowicie 6 zł. za furmankę i po 2 zł. tytułem djet dla mnie i dla Piotrowicza, które zostały nam wypłacone z Ubezpieczalni przez Józefa Kałuskiego dnia 27 lutego 1934 r.).

Dnia 5 marca 1934 r. przed południem zgłosił się pracownik wymienionej firmy leśnej Menachem Wernicki zam. w Międzyrzeczu, ul. Lubelska № 65, do urzędniczki Adm. Punktu Kontrolnego w Międzyrzeczu p. Lasockiej i chciał jej wręczyć w imieniu buchaltera firmy „G. Pupko i Syn” 22 zł. jako zwrot kosztów związanych z kontrolą w pow. firmie.

Pani Lasocka odmówiła przyjęcia i skierowała go do Kierownika p. Józefa Kałuskiego, który przyjął te pieniądze, nie dając żadnego pokwitowania.

Dnia 7 marca 1934 r. napisałem do p. Dyrektora Słotwińskiego pod jego adres prywatny, że mam ważne sprawy do zakomunikowania i prosiłem o wezwanie mnie do Siedlec.

Wobec nieotrzymania odpowiedzi przyjechałem dn. 16 marca 1934 r. o godz. 6-tej wieczorem i udałem

się do Ubezpieczalni, celem zakomunikowania p. Dyrektorowi o powyższych faktach.

Pana Dyrektora nie zastałem, a Kierownik Wydz. Fin. Gosp. Wł. Wochnik zwrócił się do mnie, oświadczając, że w sprawie mojego listu jest upoważniony przez p. Dyrektora i może ze mną pokonferować.

Wtedy wyjaśniłem mu wyżej wspomniane fakty.

Po pewnym czasie podczas mego przyjazdu do Centrali ówczesny Vice-Dyrektor pan Komorowski zwrócił się do mnie i oświadczył, że sprawa Kałuskiego skończy się tem, że on pozostanie w Ubezpieczalni, a p. Lasocka i ja zostaniemy zwolnieni.

Tak w rzeczywistości się stało, że p. Kałuski w miesiącu wrześniu został przeniesiony do Centrali, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego, a ja i p. Lasocka zostaliśmy zwolnieni z dn. 31 grudnia 1934 r.

S.

## Odpis raportu, jako załącznik do powyższej skargi

Dnia 23 lutego b. r. w asyście p. Lucjana Piotrowicza przeprowadziłem kontrolę w firmie leśnej „G. Pupko i Syn” 8 klm. za Międzyrzecem tak zwany poręb Roski-Slanki i zgłosiłem z urzędu 48 robotników.

Jednocześnie donoszę, iż mimo kilkakrotnych upomnień wyżej wymieniona firma nie zgłosiła do Ubezpieczalni swoich pracowników

Wobec czego stawiam wniosek o ukaranie tejże firmy z art. 269 i 270 Ustawy o Ubezpieczeniu Społecznym z dnia 28 marca 1933 r.





## Członkowie Kół Młodej Wsi absolwentami Wiejskich Uniwersytetów Ludowych

Zarząd Okr. Zw. Mł. Wsi w Radzynie zdaje sobie sprawę z doniosłości wpływów Uniwersytetów Ludowych na intelekt i duszę młodzieży, i zainicjował w roku ubiegłym myśl corocznego wysyłania kilku członków swej organizacji. Pan Starosta Banaszkiwicz i czynniki samorządowe przychylnie odnosili się do naszych zamierzeń, wstawiając do budżetu pewne sumy na ten cel. Do tej pory Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach ukończyły następujące jednostki:

1. Golcówna I. z Turowa,
2. Musiatowiczówna S. z Turowa,
3. Stefaniukówna z Kolana,
4. Pawlinówna z Płudów,
5. Sinciak P. z Milanowa,

6. Grzywacz S. z Lipniak, Obecnie, w dniu 1. IV. b. r. wyjechały:

### Zjazd Związku Sąsiedzkiego w Turowie

W dniu 5 maja zjechała się młodzież z sąsiednich Kół do Turowa na walny doroczny zjazd. Okręgowy Związek Mł. W. był reprezentowany przez Marję i Aleksandra Oleszczuków oraz kol. instruktora Cz. Głaba.

Porządek obrad:

1. Zagajenie
2. Odczytanie protokołu
3. Referaty:
  - a) Ideologia Z. Mł. W. — I. Golcówna
  - b) Jaki winien być stosunek

1. Wójcikówna Zofja z Działnia do Szyc,
2. Filipiakówna Julja ze Zbulitowa-Małego i
3. Al. Sokołówna z Kopiny do Uniwersytetu Ludowego w Tywońji. M. Oleszczukowa.

obywatela do Państwa — H. Pawlinówna

4. Dyskusja
5. Sprawozdanie roczne z pracy
6. Wybór nowego zarządu
7. Plan pracy na okres letni
8. Wolne wnioski.

Referaty znalazły wiele zrozumienia i żywy oddźwięk w dyskusji. Z przyjemnością należy stwierdzić, że wśród młodzieży istnieje coraz większe zrozumienie idei i potrzeb Państwa, oraz usilna chęć budowania gmachu silnego Państwa poprzez pracę nad sobą i własnym środowiskiem.

M. Oleszczukowa.

## Zawody sportowe i strzeleckie w Jabłoni

Staraniem Zarządu Oddz. Z. S. Jabłoń oraz Gminnej Komisji Sportowej w Jabłoni w dniu 26 maja odbyły się zawody lekkoatletyczne, w siatkówce i w strzelaniu pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”. Do zawodów

lekkoatletycznych i siatkówki przystąpiło 5 zespołów po 6 zawodników z Z. S. i O. S. P. Zawody składały się z: 100 m. skok wdal, skok wzwyż, pchnięcie kulą.

Po przeliczeniu wyników na punkty

- I miejsce zajął Pododdz. Z. S. Jabłoń — 17.6 pkt.
- II miejsce zajął Pododdz. Z. S. Kolano — 16.1 pkt.
- III miejsce zajął Pododdz. Z. S. Paszenki — 15.6 pkt.
- IV miejsce zajęła Straż Pożarna Rudzień — 11.4 pkt.
- V miejsce zajął Pododdz. Z. S. Gęś — 7.2 pkt.

W siatkówce O. S. P. Rudzieniec uzyskała 6 pkt., Z. S. Jabłoń — 4 pkt., Z. S. Paszenki — 1 punkt i Z. S. Kolano — 1 punkt.

- Po zsumowaniu wyników: z lekkoatletyki i siatkówce
- I m. Pododdz. Z. S. Jabłoń 21.6 pkt. — nagroda „dysk”
  - II m. O. S. P. Rudzieniec 17.4 pkt. — nagroda piłka
  - III m. Pododdz. Z. S. Kolano 17.1 pkt. — nagroda siatka
  - IV m. Pododdz. Z. S. Paszenki 16.6 pkt.
  - V Pododdz. Z. S. Gęś 7.2 pkt.

W zawodach strzeleckich na kilkadziesiąt osób strzelających I m. zajęli p. Henryk Roguski i Bloch Bolesław po 91 pkt.

### Zjazd Zw. Sąsiedzkiego w Milanowie

Z inicjatywy członka O. Z. M. W. w Radzynie p. St. Wysokińskiego został zwołany zjazd Zarządów Kół z gminy Milanów na dzień 8 maja b.r. Przybyło przeszło 40 osób. Z ramienia Okręgowego Związku przybyli: Marja Oleszczukowa, instr. Cz. Głęb i Irena Golcówna z Turowa.

Na zebraniu załatwiono cały szereg spraw oraz wysłuchano i przedyskutowano następujące referaty:

1. Ideologia Związku Mł. W. — P. Sinciak
2. Nasze prace w Przyniosobieniu rolniczym — Cz. Głęb
3. Praca Koleżanek — Irena Golcówna.

Z postanowieniem zjechania się na walny zjazd w dniu 30. V. zebranie zakończono.

M. Oleszczukowa.

**Prenumerata** roczna 4 zł., półroczna 2.10 zł., kwartalna 1.20 zł. Numer pojed. 15 gr. Konto czekowe P.K.O. 64.973

**Ogłoszenia:** Za wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie I-iej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6-iej gr. 10  
Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **A. Krasnodębski.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk. Rogożyka, Międzyrzec, tel. 100